Nr. 1. W Nowym Sączu, 1. października 1894. Rocznik I.

Cena prenumeraty wynosi w kraju i w państwie austr.-węgierskiem: rocznie . 4 złr. półrocznie 2 złr. kwartalnie 1 złr. Dla zagranicy rocznie 5 złr.

Numer pojedynczy 25 ct.

Reklamacye nie otrzymanych Nrów wolne są od opłaty poczt., a uwzględniane będą do dni 14.

MIESZCZANIN.

ORGAN MIAST MNIEJSZYCH I MIASTECZEK.

Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Gutowski.

Redakcya i Administracya „Mieszczanina" w Nowym Sączu przy ul. Matejki, 635.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Wszelkie korespondencye adresować należy do Redakcyi, zaś przekazy pocztowe z przedpłatą do Administracyi.

Upraszamy usilnie o rozpowszechnienie „Mieszczanina" w jak najszerszych kołach.

Słowo od Redakcyi.

Wskutek usilnych starań ludzi, życzliwych stanowi mieszczańskiemu, zawiązany został komitet redakcyjny „*Mieszczanina*", dwutygodnika polityczno-ekonomicznego, który z numerem dzisiejszym rozpoczyna pierwszy rok swego istnienia.

„*Mieszczanin*" nie jest gazetą lokalną, obejmującą sprawy tylko jednego miasta, lecz pismem powszechnem, krajowem, omawiającem interesa wszystkich miast i mniejszych miasteczek, które nie mają własnego organu, słowem *całego stanu mieszczańskiego, który coraz bardziej idzie w poniewierkę,* albowiem brakuje mu tej łączności i solidarności w bronieniu własnych interesów, jakiemi odznaczają się inne stany społeczeństwa naszego.

Miasta mniejsze i miasteczka w kraju naszym są bardzo upośledzone w używaniu swobód obywatelskich. Do Sejmu i Rady państwa wybierają tylko pośrednio, razem z włościanami, przez co nie mają w tych reprezentacyach właściwych obrońców swoich, albowiem w wiejskiej kuryi giną głosy mieszczańskie prawie zupełnie.

Wskutek tych nienaturalnych stosunków, miasta i miasteczka cierpią bardzo dotkliwie i są narażone na ponoszenie nieprzeliczonych ciężarów oraz prześladowań rozmaitego rodzaju.

Upadek miast mniejszych, które były niegdyś wolnemi, królewskiemi, nie da się też zaprzeczyć. Rzemiosła podupadły zupełnie, bo nie mogą wytrzymać konkurencyi zagranicznych milionerów, którzy wzbogacają się coraz bardziej naszym krwawym groszem. Niesłychany ucisk podatkowy gubi każdą niemal gałęź przemysłu krajowego; rolnictwo nie może pokryć kosztów uprawy i zbiorów, a handel przeszedł w ręce żywiołu, który nie poczuwa się wcale do naszej narodowości i spełniania obywatelskich powinności, co wszystko razem wziąwszy, pogarsza sprawę z dnia na dzień.

Miasta wielkie, jakkolwiek także położenie ich jest bardzo często smutne i opłakane, mogą się bronić, bo mają swoich posłów w Sejmie, parlamencie i t. d., a jeżeli się mimo to nie bronią, to już ich własna wina. Mniejsze miasta i miasteczka, zostawione sobie, pozbawione są wszelkiej opieki i skazane niejako na zagładę.

Czas więc najwyższy, aby nastąpiło zjednoczenie wszystkich tych miast; by miasta mniejsze i miasteczka utworzyły swój własny „*Związek miast i miasteczek*", dążący do wywalczenia praw, stanowi mieszczańskiemu należnych.

Tę myśl będziemy rozszerzali, dokąd związek taki nie przyjdzie do skutku!

Bierzmy sobie za przykład lud rolny, który utworzył własny „*Związek chłopski*" i posiada swoją gazetę, przez co dziś z ludem liczyć się muszą i czynią mu rozmaite ustępstwa.

Wszystkie też miasta bez wyjątku, a przedewszystkiem opuszczone miasta mniejsze i miasteczka, powinny wstąpić w te ślady, i same myśleć o sobie.

Zanim nastąpi zjednoczenie miast w powszechny związek mieszczański, nasze pismo „*Mieszczanin*", będzie broniło z całą stanowczością

interesów mieszczaństwa i wykazywało bez ogródek ucisk i prześladowania tego pracowitego i ważnego stanu w ustroju społecznym kraju naszego.

Jesteśmy pewni, że praca nasza znajdzie uznanie nie tylko wśród najszerszych sfer mieszczańskich, ale także i w tych sferach społecznych, których interes łączy ze stanem mieszczańskim, a zatem na rozwoju tego zależeć im powinno.

Niechaj pamiętają także o „Mieszczaninie“ synowie mieszczan, którzy w społeczeństwie naszem nieraz wybitne piastują stanowiska, bo organ ten broni interesów ich krewnych i rodzin, oraz przyszłych generacyi potomstwa mieszczańskiego, które oby jak dotąd, tak i nadal wydawały coraz większe zastępy ludzi sławnych pracą, wiedzą i nauką.

Nie szukamy słów szumnych na reklamę naszego pisma, ani też myślimy sprawie naszej nadawać sztucznego rozgłosu.

Z czynów nas oceniajcie — bo to jedyna, sprawiedliwa droga!

Co „Mieszczanin“ pisać będzie.

„Mieszczanin“ jest przedewszystkiem organem miast mniejszych i małych miasteczek; w pierwszej więc linii musi bronić ich spraw żywotnych oraz interesów.

Program prac, które wypełnią szpalty *„Mieszczanina“*, obejmuje atoli całe życie publiczne, a więc sprawy kraju, państwa, politykę współczesną, naukę, sztuki, słowem wszystko, co każdy światły obywatel kraju naszego wiedzieć powinien.

Nie każdego stać na prenumeratę wielkich pism codziennych, nie każdy też ma czas czytywać dzienniki. Wszyscy jednak pragną wiedzieć, co się też dzieje w niewielkich odstępach czasu, na szerokim świecie.

Dla tych będzie *„Mieszczanin“* prawdziwym przyjacielem i rozrywką, albowiem za tanie pieniądze, w czasie wolnym od pracy i zajęcia, będą mogli zaspokoić swoją ciekawość i pouczyć się bardzo wielu potrzebnych wiadomości.

Szczegółowo będziemy umieszczali w *„Mieszczaninie“* następujące sprawy:

1. Arrykuły wstępne, omawiające najżywotniejsze sprawy stanu mieszczańskiego.
2. Przegląd polityczny, dotyczący kraju, państwa.
3. Kronikę powszechną.

Myślmy o przyszłości!

W jednym z naszych miasteczek mieszkał majster szewski, nazwiskiem Paweł Rzemiński; staranny, trzeźwy i dość biegły w swem rzemiośle, który jednak jako niezamożny, a przytem liczną obarczony rodziną, bo miał żonę i sześcioro dziatek, zaledwie przy usilnej pracy mógł był tyle zarobić, ile na ich utrzymanie potrzebował. Żył też jak to mówią z dnia na dzień, to jest, że dziś zarobione szło na dzisiejsze potrzeby; o odłożeniu zaś, o schowaniu jakiego grosza na starość, na przypaść mogącą chorobę, ani sposób było pomyśleć. I byłoby jeszcze gorzej, gdyby nie zabiegłość żony, co przy wychowaniu dzieci i zajęciach koło domu, znalazła jeszcze nie jedną chwilę, w której trudniąc się praniem bielizny, dopomagała mężowi, i swój grosz do jego dorzucała grosza. Choć więc przy ubóstwie, szczęśliwie i swobodnie upływało im życie: Bóg dawał robotę, dawał uczciwych, względnych panów. Dziatki chowały się zdrowo i wesoło, i im samym służyły siły, nie odbiegała ochota do pracy, a chętka do kieliszka lub hulanki nigdy nie zajrzała do ich duszy. Za te dobrodziejstwa serdecznie i gorąco dziękowali Bogu, a prosili o przyszłe łaski. — Któż jednak odgadnie wyroki Pana nad Pany? I nasz rzemieślnik jeszcze w sile lat, bo zaledwie 36ty rok kończył, nagle zapadł na zdrowiu, tak, iż biedując kilka dni w domu, w końcu gdy dłuższa słabość groziła najzupełniejszą nędzą, zażądał, iżby przeniesiono go do szpitala. Z początku żona nie chciała się na to zgodzić: bo opuścić męża, nie być przy nim na każde zawołanie, nie opatrywać, nie cieszyć strapionego i wątpiącego, było dla niej srogim, bardzo srogim ciosem; aż wreszcie widząc, że nie mogła mu zapewnić tej pomocy, jaką w dobroczynnym mógł znaleść zakładzie, zgodziła się choć z ciężkim żalem.

Bardzo osłabionego przewieźli biedaka do szpitala Panien Miłosiernych. Obejrzawszy i wybadawszy go lekarz, nie rokował wyzdrowienia, pomimo iż zanoszącą się od płaczu i na kolana przed nim padającą żonę cieszył nadzieją, że nie ma niebezpieczeństwa. Bo i czyż mógł uczynić inaczej? czyż sercu niewiasty już i tak rozdartemu, miał odkryciem prawdy zadać cios, może śmiertelny? — Robił też jej otuchę, zapewniał wyzdrowienie męża; — zapomniał: o! i słusznie — bo doktor, to człowiek, któremu Bóg wlał naukę i dał doświadczenie, by ich użył na dobro swych braci, o tyle jednak, o ile to jest w woli Boga, Tego najpierwszego, najlepszego, tak duszy jak ciała lekarza! Dosyć też uspokojona powróciła Rzemińska do domu, ażeby teraz sama własną pracą wyżywić swoje dziatki. — Paweł wszakże nie podzielał nadziei żony: czuł ile jest słabym — przewidywał i lękał się śmierci; drżał na wspomnienie chwili, która go na wieki ze światem, z jego rodziną rozłączyć miała. Bał się, ale nie o siebie: bo życie jego było ciągiem pracy i poświęcenia. — Krzywda bliźniego nie ciężała mu na sumieniu, a jeżeli zawinił w czem, to zawinił jako człowiek, który nie może być

4. Specyalną kronikę miast i miasteczek.
5. Dział naukowy.
6. Dział gospodarczy i ekonomiczny.
7. Dział handlowy i przemysłowy, z podaniem miejsc zbytu płodów surowych i przerobionych, oraz ceny tychże z najważniejszych ognisk ruchu handlowego.

Aby jednak „*Mieszczanin*“ obejmował całe mieszczaństwo naszego kraju i wiedział wszystko, co się dobrego i złego dzieje po miastach i miasteczkach, a następnie wiadomości te mógł zużytkować, *zapraszamy wszystkich ludzi dobrej woli i szlachetnego charakteru, aby nam przesyłali* artykuły chociażby krótkie, lecz omawiające najżywotniejsze potrzeby swoich gmin, opisy zaszłych wypadków, zarządzeń ku dobremu itp.

Niechaj zresztą każdy pisze, jak umie, bo nam się nie rozchodzi o piękny styl i wyszukane zwroty, tylko o prawdę, a korespondencyę słabo napisaną, sami poprawimy, jak zajdzie potrzeba.

Nikt też nie potrzebuje się obawiać odpowiedzialności, bo Redakcya „*Mieszczanina*“ nie zdradzi nikogo. Prosimy jednak o to, aby korespondencye obejmowały szczerą prawdę, gdyż tylko w takim razie można z nich zrobić użytek.

Polecamy się przeto pamięci P. T. Czytelników i Przyjaciół naszego pisma.

Warunki przedpłaty.

„*Mieszczanin*“ zaczął wychodzić w czwartym kwartale b. r. dla tego tylko, aby ogół naszego Mieszczaństwa i w ogóle całe społeczeństwo przekonało się przed rozpoczęciem nowego roku kalendarzowego o naszej uczciwej tendencyi i doborowym sposobie redagowania pisma, i przed 1-szym stycznia 1895 oceniło, czy ma „*Mieszczanina*“ prenumerować lub nie.

O wynik tego sądu jesteśmy spokojni, a tymczasem upraszamy o największe rozszerzenie naszego organu, którego cena do końca roku 1894 wynosi mimo znacznych kosztów nakładu tylko 1 złr. w. a.

Całoroczną prenumeratę „*Mieszczanina*“ oznaczamy na 4 złr. w. a., które należy składać najwygodniej i najtaniej przekazem pocztowym z góry za cały rok lub za pół roku, a nawet kwartalnie bez żadnego podwyższenia, tak, że prenumerata za pół roku wynosi 2 złr. — a za jeden kwartał 1 złr. a. w.

Za nadzwyczajne dodatki do naszego pisma nie będziemy pobierali żadnych dopłat

Równocześnie ośmielamy się zwrócić uwagę Szan. P. T. Czytelników na wielką pojemność pisma, które obejmuje zawsze najmniej dwa arkusze druku, wykonanego starannie, na pięknym papierze.

Z uszanowaniem
Administracya „Mieszczanina“.

---

bez skazy: lękał się tylko o swoją rodzinę, którą pozostawi samą bez pomocy, bez wsparcia, może bez chleba; lękał się o dziatki, o ich dolę sierocą.

„O Boże! Boże! — powtarzał nieraz — pozwól mi żyć... choć jakiś jeszcze czas... niech dzieci moje podrosną, niech im zapewnię przyszłość, niech widzę je poczciwemi i bojącemi się Ciebie, Panie!... O Boże! Boże! wysłuchaj mnie!“ — Tak się modlił, tak prosił: a modły jego były szczere, serdeczne, łzy gorące, iż dosięgły tronu Boga — i Bóg ulitował się nad nim, i zesłał stanowczą chwilę, od której choroba przesiliła się, i Rzemiński, lubo zwolna zaczął do zdrowia powracać.

A kiedy po upływie czterech tygodni, jeszcze nieco osłabiony wyszedł ze szpitala, wrócił do domu i dawniejszą zajął się pracą, wtedy wszystkie władze jego duszy zwróciły się do jednej myśli, zabezpieczenia przyszłości swej rodzinie w razie, jeżeliby się podobało Niebu powtórną nawiedzić go chorobą. Ale próżno łamał głowę, bo z dziennego zarobku, jak na początku powiedzieliśmy, nic odłożyć nie mógł, żadnego też innego środka nie widział. A chociaż nieraz łudzony nadzieją, myślał o loteryi, nie uważał się za tak szczęśliwego, aby go los miał wybrać i obdarzyć wygraną. Tak upłynął rok przeszło, a biednego rzemieślnika coraz bardziej trapiła obawa o przyszłość rodziny. Aż dnia jednego, w niedzielę, spotkawszy się z innym znajomym mu majstrem, zaproszony przez tegoż na szklankę piwa, wszedł z nim do jego mieszkania. Pogawędziwszy jakiś czas z przyjacielem, Rzemiński chciał już pożegnać towarzysza, i wracać do domu, gdy rzuciwszy okiem na stół, zobaczył leżący na tymże kalendarz, a ponieważ czytać i pisać umiał, zajrzał do niego, coby opiewał. Zaledwie jednak rzucił nań okiem, gdy uderzyło go zatytułowanie jednego artykułu o zabezpieczeniu na życie. Przeczytał cały ustęp i nagły rumieniec wesela ukazał się na jego licach. — „Ach Boże! znalazłem!... znalazłem, zawołał, o pewnie!... to bardzo dobrze?... to uczciwie!... o tak!... zaraz to zrobię... a wtedy jakże będę szczęśliwym!...“ — I złożył ręce, jakby się chciał modlić lub dziękować.

„Cóż ci się zrobiło Pawle? — zapytał z podziwieniem towarzysz Rzemińskiego — cóż tam znalazłeś w tej książce? z czego się tak cieszysz?“

„Znalazłem skarb prawdziwy, skarb! — odpowiedział ze wzruszeniem — bo patrz i czytaj sam, jacy to ludzie przezorni, jak myślą o dobru bliźnich“. Podał mu kalendarz, wskazując palcem jedno z ogłoszeń na pierwszej karcie. Drugi majster wziął kalendarz, powoli przeczytał, uśmiechnął się z powątpiewaniem, wzruszył ramionami i rzekł:

„E! ja temu nie wierzę, to wędka na głupich“.

„A ja wierzę, i zupełnie wierzę, i zaraz biegnę do domu, ażeby pomyśleć, jak mam zrobić, bylem tylko nie zapomniał, jak tam piszą“. I raz jeszcze przeczytawszy ogłoszenie, pożegnał się, i wesoły, swobodny, jakim już dawno nie był, wybiegł na ulicę. Cały wieczór i większą część nocy myślał i układał coś Rze-

Obywatelskie obowiązki.

Każdy rozumny człowiek wie, że oprócz obowiązków względem Boga, ma jeszcze obowiązki względem swej rodziny, potem jako obywatel względem swej własnej gminy i względem swej ojczyzny.

Obowiązki względem Boga określone są dokładnie przykazaniami boskiemi i kościelnemi, i te objaśniają nam kapłani w każdą niedzielę i święta z kazalnicy.

Natomiast obowiązki względem rodziny, gminy i ojczyzny, wykonuje przeważna większość obywateli bez należytej świadomości, tylko według tego, jakiem jest ich usposobienie. Kto dobrym jest synem, bratem, mężem, ojcem, kto uczciwie zajmuje się wychowaniem swych dzieci, kto rzetelnym a pracowitym jest rzemieślnikiem lub przemysłowcem, ten też bez wątpienia dobrym jest obywatelem w gminie, a temsamem dobrym synem wspólnej naszej ojczyzny.

Lecz spełnianie tych powinności jest dopiero jedną częścią obowiązków obywatelskich.

Każdy bowiem mieszkaniec miasta lub miasteczka czuwać powinien nad dobrem gminy i starać się o jego podniesienie. Inaczej atoli znajdujemy tak ważną sprawę w życiu codziennem.

Wielu mieszkańców nawet miast większych, patrzy się z zimną obojętnością, gdy inny mieszkaniec robi jakąś szkodę — wielu przypatruje się z pewnem ukontetowaniem, gdy ten lub ów czynnik wykonawczy urzędu gminnego dopuszcza się choćby większego nadużycia — wielu chociaż pokrzywdzonych, znosi wszystko cierpliwie i bez szemrania, a to dlatego jedynie, bo nie zna przepisów ustawy gminnej.

Skutkiem tej nieznajomości, wiele rzeczy donioslego nawet znaczenia, idzie kulawo i ze szkodą dla wszystkich obywateli miast lub miasteczek. Na przykład. Sprawy policyi nie mogą być pod żadnym warunkiem dla mieszkańców obojętne, owszem każdemu zależeć na tem powinno, by

---

miński, nazajutrz zaś około 9ej wyszedł na miasto, i najpierw udał się do znajomego sobie ze szpitala doktora, którego dobroć i przychylność dla siebie poznał. W kilka zaś dni znowu udał się na miasto, zkąd w parę godzin wróciwszy, przyniósł z sobą jakiś papier, który starannie zawinąwszy, włożył na samo dno skrzyni, gdzie chował odzienie. — I w tym dniu był tak wesołym, tak ściskał żonę i dzieci, iż Pawłowa, zdjęta podziwieniem i uradowana zarazem, bo od niejakiego czasu uważała niezwykły smutek męża, zapytała:

„Co ci się stało mój drogi? tak jesteś wesołym, jakim cię bardzo dawno nie widziała?“

„O jakże mi się nie cieszyć!? gdy już nie mam potrzeby obawiać się śmierci!... gdy ani ty, ani nasze dzieci nie będziecie potrzebować cudzej łaski“.

„Eh, co tam mówisz o śmierci, — przerwała Rzemińska, która boleśnie dotknięta wzmianką utraty męża, na inne niezrozumiałe dla niej jego słowa nie zwracała uwagi, — czyż Bóg nie dobry...? ty będziesz żył dla mnie, dla dzieci!... I ze łzami w oczach całowała męża.

Tegoż samego dnia w milczeniu kończąc robotę, tak myślał Paweł: „Potrzebuję na miesiąc 3 złr., wprawdzie nie łatwo to przyjdzie odłożyć, ale od czegóż ręce... parę godzin w tygodniu dłużej w noc posiedzę, w miejsce szklanki piwa, wody się napiję, a tak z grosza do grosza, uciuła się potrzebna kwotka, i moje dziatki nie zostaną bez chleba“.

Odtąd co miesiąc, brał umyślnie odkładane 3 złr. i po niejakim czasie wracał z jakąś kartką, i starannie takową do skrzynki chował.

W ten sposób upłynęło lat kilka. Nadszedł rok 1865, rok pamiętny srogą klęską, jaka cały kraj dotknęła. Niewstrzymana w swych postępach cholera, srogie naokoło rozpościerała spustoszenie. Nagle, bez przygotowania, bez wyboru wydzierała dzieci z objęcia rodziców, mężów od żon, ojców od niedorosłych dziatek, matki od niemowląt przy piersiach, nieraz nawet po kilka biorąc ofiar z jednej rodziny. Niepewność i zwątpienie, na wszystkich malowały się twarzach — nikt nie był pewny swojego jutra — co mówię, nie był pewny jednej godziny; tak ciosy cholery spadały niespodziewane. Wkrótce plaga ta zjawiła się i w domu, gdzie mieszkał Rzemiński; już kilka w tymże umarło osób. Paweł pomimo, iż jeszcze był zupełnie zdrowym, zaczął przewidywać swój zgon, czuł, iż lada chwila i jego dotknie cholera. Przedewszystkiem też jako dobry chrześcianin, udawszy się do kościoła, przez spowiedź z całego życia przygotował się na ostatnią godzinę, poczem już spokojniejszy, nie mówiąc żonie o swych przywidzeniach, siadł jak zwykle do roboty. Zaledwie jednak z pół godziny popracował, uczuł się nagle tak słabym, iż jedynie przy pomocy żony mógł się dowlec do łóżka. Poleżawszy chwilę, Paweł zebrał siły, a zwracając się do żony, rzekł: „Moja kochana Barbaro, teraz naprawdę czuję już, że umrę, ale bądź spokojną, jak ja spokojnym jestem... bo zostawiam ci fundusz z 800 złr., za który będziesz mogła założyć sklepik z wiktu-

przepisy policyjne jak najściślej zawsze i wszędzie były wykonane.

Możeż bowiem być obojętnem, czy kto czuwa nad bezpieczeństwem osób i ich majątku lub nie? Czyż to wszystko jedno, czy się kto stara o zakładanie i należyte utrzymanie ulic, ich oświetlenie, w ogóle o bezpieczeństwo i łatwość komunikacyi po ulicach i drogach lub nie?

Nie może też być objętnem, czy wykonywanym bywa nadzór nad przedmiotami żywności, nad targami, miarą i wagą, nad ceną artykułów spożywczych, czy wreszcie czuwa kto nad obyczajnością publiczną, jakoteż czy bywa przestrzeganą policya ogniowa i budowlana lub nie?

Pilnujmy więc, aby rzetelnie wykonywaną była ustawa gminna, bo od jej spełnienia zależy dobrobyt i spokój każdego mieszkańca. Mamy prawa i to wielkie — lecz praw tych nie umiemy czy też nie chcemy używać!

Starajmy się przedewszystkiem rozpoznać z przepisami ustaw naszych, bądźmy troskliwymi tak o swój jak i gminy naszej majątek, niedajmy krzywdzić siebie ani też naszego współobywatela, wspierajmy się wspólnie szczerą radą nawet w najdrobniejszej sprawie, ratujmy się w potrzebie wedle zasady: Wszyscy za jednego — jeden za wszystkich! — a wtedy zobaczymy, że idąc wspólnie i zgodnie w każdym wypadku, wywalczymy sobie byt znośny i porządek wzorowy.

Gdyby zaś tu i owdzie okazywały się braki, których ustną drogą usunąć nie można, natedy nie trzeba tracić ufności w siły własne, lecz nadużycie lub niedbalstwo poruszyć publicznie w „*Mieszczaninie*“, a z pewnością głos ten zrobi więcej, aniżeli szemranie i narzekanie w kółku znajomych.

REFORMA SĄDOWNICTWA.

Minister sprawiedliwości, hr. Schönborn, będąc podczas Wystawy krajowej we Lwowie na obiedzie u prezydenta Sądu wyższego p. Simonowicza, oświadczył publicznie, że *sądownictwo w Galicyi wymaga ulepszeń i pomocy*. Przyrzekł nadto, *że sprawy tak ważnej z oka nie spuści.*

---

ałami, lub inny jaki handelek. W skrzyni na samym dole są papiery: to pieniądze i pismo moje, które przeczytasz“. — Głos coraz mu słabiał, porwały go straszliwe boleści, Rzemińska wydała krzyk gwałtowny; zbiegli się sąsiedzi, lecz wszelki ratunek był niepodobnym. Paweł zsiniał, zesztywniał, kilkakroć boleśnie jęknął, raz jeszcze poruszył ustami, jakby chciał coś mówić i skonał.

Wśród gwałtownej boleści, wśród łez nad jego zwłokami i nad swojem sieroctwem, wśród nakoniec przygotowań do skromnego pogrzebowego obchodu, Rzemińska zapomniała o ostatnich słowach męża, i o przyobiecanym jej funduszu. I dopiero gdy martwe ciało oddali ziemi, wypłakawszy się nad mogiłą tego, którego już w tem życiu widzieć nie miała, Barbara za powrotem do domu, przypomniała sobie o tem, co jej mąż mówił. Otworzyła skrzynię, gdzie mieściła się reszta ubogiej garderoby szewca, której nie wziął ze sobą do grobu. Na widok tych przedmiotów nie obeszło się bez nowych łez, nowych oznak ciężkiego żalu. Według przyrzeczenia Rzemińskiego, na samym spodzie skrzyni znalazła wdowa pęk związanych sznurkiem papierów, na wierzchu których leżało pismo, niekształtnym, lecz dosyć czytelnym charakterem przez męża jej kreślone:

„Droga moja Barbaro — były słowa listu — pamiętasz pewno, gdy w początkach roku 1848 Bóg dotknął mnie ciężką chorobą, gdy długo walczyłem między życiem, a śmiercią. Otóż wtedy jedna tylko myśl srogo trapiła mnie i niedozwalała spokojnie czekać nadejść ostatniej godziny; tą myślą była pamięć na was, których musiałbym w sieroctwie i nędzy pozostawić. I wtedy to postanowiłem, iż jeśliby mi Bóg do zdrowia wrócić pozwolił, jakimbądź sposobem zapewnić twoje i dzieci naszych przyszłość. Przez cały rok biedziłem i kłopotałem się tą myślą, aż nakoniec szczęśliwym trafem wpadł mi w ręce kalendarz, w którym wyczytawszy, iż za opłatą bardzo małej kwoty można zapewnić po śmierci wypłatę dla pozostałej rodziny, oznaczonego kapitału, i ja życie swoje zabezpieczyłem, a wnosząc miesięcznie po 3 złr., zapewniłem ci kapitał kilkaset złr, wynoszący, za który jakowy handelek założyć sobie będziesz mogła. W dołączonych tu papierach znajdziesz świadectwo mojego ubezpieczenia, za którem wspomniony kapitał z Dyrekcyi ubezpieczeń wypłaconym ci zostanie“.

Wyrywające się z piersi łkania, nie dozwoliły wdowie doczytać listu, o prawdzie którego sama się przekonała, odebrawszy w parę dni z kasy głównej Ubezpieczeń powyższy kapitał. Po otrzymaniu tak znacznego funduszu wdowa założyła sklepik z wiktuałami, a ponieważ była uczciwą i dla każdego grzeczną i usłużną, miała też i odbyt na swój towar, i dla siebie i dla dzieci chleba dostatek.

Że reforma sądownictwa tak cywilnego jak i karnego, reforma postępowania spadkowego i instytucyi opiekuństwa, częściowe uchylenie przymusu notaryalnego, zmiana ustawy prowizoryalnej, są doniosłego znaczenia — wiemy wszyscy bez wyjątku, gdyż nie ma prawie dnia, aby mieszczan lub rzemieślnik mający sprawę w sądzie nie narzekał na obecny system biurokratyczny, który naraża strony na różne szkody i straty.

Zaznaczyć musimy, że przeprowadzenie tych koniecznych zmian nie jest znowu tak trudnem, byle tylko szczerze chciano zabrać się do dzieła, byle chciano nietylko zmienić martwą literę prawa, ale wprowadzić zarazem we wszelkie instancye nowy system, nowego ducha. Na dowód niechaj posłużą okupowane kraje: Bośnia i Hercogowina, które już dziś cieszą się takiemi urządzeniami, o jakich my tu w Galicyi ani myślimy.

Wprawdzie komisya prawnicza w parlamencie naszym pracuje od roku zeszłego około ustawy karnej, zaś obecnie około ustawy cywilnej — lecz cóż z tego, skoro u nas idzie zawsze i wszystko trochę powoli, a chociaż kwestya ta jest bardzo ważna, nam pocieszać się wolno starem przysłowiem: „Nim słońce zejdzie — rosa oczy wyje!“

Aby dać obraz Szan. Czytelnikom, jakiem jest sądownictwo w Bośnii i Hercogowinie, przytoczymy tylko niektóre ustępy, zamieszczone w „Przeglądzie“, a z nich nabierze każdy przekonania, że gdybyśmy bodaj takie ustawy mieli u siebie, z pewnością usunięto by wiele powodów do żalów i utyskiwań, obecnie słyszeć się dających.

Oto na czele administracyi krajowej stoi główno-dowodzący c. i k. wojsk, jako szef kraju. Wykonuje on swe rządy za pomocą urzędu cywilnego, pod nazwą „rządu krajowego“, na czele którego stoi tak zw. cywilny adlatus (obecnie br. Kutschera, jeden z najdzielniejszych mężów i wielce rodakom naszym życzliwy). Jest on bezpośrednim kierownikiem całego organizmu administracyjnego. Rząd krajowy, jako urząd, dzieli się na cztery działy: administracyi, skarbu, sprawiedliwości i budownictwa, — na których czele stoją dyrektorzy.

Oddziałem administracyi politycznej zarządza dyrektor administracyjny przy pomocy kilku radców, jako naczelników sekcyi: politycznej, gospodarczej. wyznań, lasowości i t. d.

Cały kraj podzielony jest na 6 obwodów, na których czele stoją starostowie obwodowi. Są to urzędnicy doborowi, wykształceni, pełni taktu i rutyny urzędowej — oraz ogłady towarzyskiej. Wykonują oni nadzór nad urzędowaniem naczelników powiatowych, którzy znów zarządzają 50. powiatami. Są to ludzie nie zarażeni duchem biurokratyzmu, a świadomi swoich obowiązków, utrzymują ciągłą styczność z ludem, który bez serwilizmu, pewny siebie, szuka u nich pomocy.

Naczelnik powiatowy jest gospodarzem w swoim powiecie; załatwia spory polityczne sam, rzadko przy pomocy jednego adjunkta politycznego; dla spraw sądowych ma sobie dodanego jednego lub dwóch adjunktów sądowych, a dla familijnych spraw Turków szeryackiego sędziego, wreszcie dla specyalnych poborcę podatkowego, leśniczego, drogomistrza, mierniczego i urzędnika prowadzącego księgi gruntowe. Z tym szczupłym personalem załatwia on wszystkie te czynności, do których u nas w Galicyi potrzeba starostwa z kilkunastu urzędnikami, wydziału powiatowego, całego urzędu podatkowego, sądu powiatowego, inspektoratu podatkowego, inspektoratu szkolnego, gorzelnianego, leśnego, urzędu ewidencyjnego, katastralnego... koniec końców: całej armii urzędniczej. A jednak administracya jest mimo to dzielna, sprężysta i szybko działająca. Naczelnik za pomocą licznej żandarmeryi wie o wszystkiem, zarządza, bada potrzeby każdego, przedstawia wnioski co do spostrzeżonych braków, popiera rozwój handlu, rękodzieł, zwraca baczne oko na przemysł domowy, jednem słowem jest on absolutnym, ale dbałym i sprawiedliwym opiekunem ludności swego powiatu i energicznym zarządcą jego. To też powaga władzy w tych krajach wielka: mniej zapisują papieru, mniej składają fascykułów, bo najwięcej działają ustnie, bezpośrednio gospodarskim rozumem, bez zawikłań biurokratycznych.

Tam może się każdy przekonać, że bez armii biurokratycznej można dobrze rządzić krajem; że ludność, podobna charakterem do naszej, bodaj czy nie żyje szczęśliwiej od naszej, bo czuje nad sobą silną rękę, która jej broni, dba o jej dobro, ale też ją karci, jeżeli na to zasłuży. W ten sposób wpaja się w lud wielkie poszanowanie własności, a oraz karność, której niema u nas w Galicyi.

Sądownictwo stoi w tych krajach pod względem administracyjnym pod zarządem dyrektora sprawiedliwości przy rządzie. Na powiatach wykonują sądownictwo urzędy powiatowe, jako sądy, jak to było u nas przed 1868 rokiem. Niepodobna bowiem jeszcze teraz przeprowadzić na powiatach rozdziału sądownictwa od administracyi. Stosunki wymagają jeszcze bezwarunkowo, aby naczelnik powiatu na zewnątrz łączył w sobie wszelką władzę i by wpływ jego nie był paraliżowany działaniem sądu, jak to się u nas dawniej przynajmniej na powiatach działo. Sprawy sądowe załatwia jeden lub kilku adjunktów sądowych, na których judykaturę urząd polityczny nie ma wpływu. Sądzą oni spory drobiazgowe, mniejsze spory cywilne i karne przestępstwa. Co do postępowania sądowego, wyprzedziły kraje okupowane Austryę o cały wiek.

Proces cywilny odbywa się ustnie, według skróconej ustawy niemieckiej i dawnego projektu austryackiego, który od lat kilkunastu nie doczekał się jeszcze

kodyfikacyi. Spory drobiazgowe załatwia się ustnie w dniach sądowych do 5 złr. bez stempla, a od 5 złr. za opłatą małego stempla; — egzekucyę wykonują na na ustne zgłoszenie bez podań egzekutorowie sądowi. przed dwoma laty zaprowadzeni.

Spory drobiazgowe załatwia adjunkt sądowy przy pomocy dwóch ławników z ludu (medjelis) ustnie, na podstawie skargi ustnej, wpisanej w skróceniu do księgi sporów, najdalej do dni 14; przebieg i wynik rozprawy także do tej księgi wpisuje. Sprawy cywilne ważniejsze, spory prowizoryalne, awizacyjne i o większą kwotę rozstrzyga także na ustną skargę sędzia na publicznej rozprawie po ustnem postępowaniu, poczem zaraz ogłasza wyrok. Od wszystkich wyroków sądu powiatowego przysługuje prawo odwołania się do sądów obwodowych, które także po ustnej rozprawie rozstrzygają sprawy ostatecznie, gdyż IIIciej instancyi tam nie ma.

Sprawy karne o przestępstwo załatwia adjunkt sądowy z dwoma ławnikami z ludu, którzy głosują i co do kary i co do winy. Wymiar sprawiedliwości szybki, a co do kar bynajmniej nie pobłażliwy. Sądy obwodowe sądzą sprawy karne o zbrodnie i występki; oskarżenie wnosi prokuratorya państwa, trybunał wyrokujący składa się z przewodniczącego, 2 sędzi zawodowych i 2 ławników z ludu. Postępowanie zastosowane do naszego, uczyniło jednak jeden krok dalej, zaprowadzając przymusową obronę, którą w razie ubóstwa i wyboru stron, wykonują obrońcy ze stanu sędziowskiego, stale ustanowieni. Zerwano też z teoryą sądów przysięgłych, zaprowadzając w miejsce ich sądy ławników. Ci ławnicy jednak nigdy nie uwalniają winnych — jak to gdzieindziej ławy przysięgłych praktykują.

W ten sposób rozstrzygnięto tutaj walkę między teoryami, dziś nie załatwioną jeszcze, a dokonano tego bez żadnego rozgłosu, wprowadzając czynnik ludowy do sądów w sprawach karnych, a nawet cywilnych (drobiazgowych), co jest niezmiernej doniosłości, gdyż uniemożliwia biurokratyczne rozstrzyganie sporów i kształci etyczne pojęcie ludu, przyzwyczajając go do zatrudniania się sprawami najbliżej go obchodzącemi.

Sądy obwodowe rozstrzygają także spory cywilne od 500 złr. w ustnych rozprawach, przesłuchując natychmiast świadków i ferując wyrok, od którego odwołanie do sądu wyższego w Serajewie, który jest najwyższym sądem dla spraw cywilnych, a oraz trybunałem kassacyjnym dla spraw karnych.

Tylko przed sądem wyższym istnieje przymus adwokacki i to tylko w wypadku, jeżeli strona niechce stanąć sama przed sądem; przed innymi sądami nie istnieje ten przymus, to też te szczęśliwe kraje mają *mumerus clausus* i tylko 13 adwokatów, tj. 4 w Serajewie, po 2 w innych miastach obwodowych a jednego w handlowem mieście Bróka. Nie ucierpiał jednak na tem bynajmniej wymiar sprawiedliwości; nie ma też sporów kilka lat się wlokących, ani replik, duplik, triplik i t. d. ani sążnistych fascykułów; spór największy o krocie nieraz trwa we wszystkich instancyach najdłużej rok lub półtora, zwykłe spory do pół roku prawomocnie we wszystkich instancyach są załatwione. Wyroki sprawiedliwe — bo sądy nie skrępowane zabójczą formalnością — egzekucye doraźne.

Przypomniał mi się na tem miejscu stary przyjaciel z gór sanockich; mawiał on zwykle: „Na prowizoryum doczekasz się komisyi zaraz, wyroku za trzy lata, rezolucyi na podanie po śmierci. Złapiesz złodzieja to go przeproś. bo inaczej — masz wnet proces o oszczerstwo na karku". Niechby się przeniósł do krajów okupowanych, a nieborak nie miałby powodu do narzekania.

Ale i pod innym względem wyprzedziły nas te kraje. Niema tam notaryuszy. Kontrakty kupna i sprzedaży sporządza bezpłatnie komisya hipoteczna, która co tygodnia zbiera się przy każdym urzędzie powiatowym i to tak w Serajewie, jak we wszystkich miastach obwodowych i powiatowych. Przewodniczącym jej jest naczelnik powiatu, lub urzędnik sądowy, który wraz z poborcą podatkowym, sędzią szeryackim, naczelnikiem gminy i t. d. zawsze należy do jej składu. Strony zgłaszają się ustnie przed komisyą, sędziowie konstatują możliwość kontraktu, geometra oznacza parcelę, lub jej część, (którą w razie potrzeby później rozmierza) poborca podatkowy natychmiast oblicza należytość przenośną, którą strony bezzwłocznie składają. Kontrakt spisuje się przez prowadzącego bióro, potem udziela się urzędowi ksiąg gruntowych w krótkiej drodze, a następnie po kilku dniach otrzymują strony jako dowód dokument (tapja) z potwierdzeniem opisu hipotecznego.

Jakaż to różnica w porównaniu z naszą Galicyą, gdzie mieszczanin, kupując za gorżko zapracowanych 20 złr. kawałek gruntu, drugie tyle musi wydać na notaryusza, geometrę, chodzenie do tabuli, do sądu, do urzędu podatkowego i t. d. Błogie skutki tego odmiennego postępowania są też widoczne, nikt nie ukrywa kontraktów od opłaty i ten fiskalizm, który u nas gnębi ludność — nie traci, lecz zyskuje na mądrych urządzeniach, któremi się cieszą kraje okupowane.

Oddział skarbu w rządzie krajowym, bez kosztownego aparatu urzędniczego, w sposób praktyczny załatwia sprawy swoje; wymiar należytości i jej ściąganie odbywa się sprawiedliwie i energicznie, a co najważniejsze — i tanio — bez dyrekcyi skarbowej w każdem małem mieście.

Oddział budownictwa jest istotną specyalnością Bośni; on to buduje owo wąskotorowe koleje, które służą na wzór innym krajom, urządza wodociągi, tramwaje elektryczne i oświetlenia, reguluje bieg rzek, buduje gościńce, przepyszne świątynie i gmachy publiczne, których koroną beledija (ratusz) w Serajewie, przypominający swym stylem czarujące gmachy wschodu.

Urzędnicy wszystkich czterech oddziałów rządowych rekrutują się prawie ze wszystkich krajów Austryi i Węgier. Polacy przeważnie pracują w sądownictwie, ale i w innych działach zajmują ważne i zaszczytne stanowiska. Cały stan urzędniczy ożywiony jest duchem szlachetnej emulacyi w tym jedynym ostatecznym celu, aby utrwalić wpływ i znaczenie rządu i pozyskać mu miłość ludu. Pracują wszyscy gorliwie i uczciwie, obchodząc się z ludem po ludzku.

Ani śladu tych zachcianek germanizacyjnych, od których Galicya tak długo cierpiała. Rząd krajowy dalekim jest od wynarodowiania żywiołów krajowych; stoi on po nad prądami narodowościowymi, jedyną jego ambicyą podnieść ludność krajową nietylko materyalnie, ale i moralnie; otacza więc równą pieczołowitością Turków, Serbów i Bośniaków, podnosi ich poziom oświaty, dba o nich wszechstronnie, wystrzegając się protegować jeden żywioł przed drugim i wytwarza w ten sposób trwałą podstawę nietylko do materyalnego bytu, lecz i dla duchowego rozwoju mieszkańców bez różnicy ich wiary.

Usiłowania te zostały już znacznym skutkiem uwieńczone. Ludność pełna zaufania, a bez uniżoności spieszy do urzędów i wyjawia wszystko, co ją boli — szukając pomocy, a gdy jej nie znajdzie, idzie wyżej pieszo a żwawo — aż do „swego barona“ (jak barona Kutscherę nazywa), ktoremu ufa bez granic.

Miejscowe dzienniki (tureckie, serbskie i bośniackie) odważnie, lubo w formie przyzwoitej wypowiadają swoje postulata poszczególnych gmin lub stanów — a te życzenia rząd bacznie rozważa i wedle możności uwzględnia.

I tak, dzięki Bogu choć bez autonomii, do której lud jeszcze nie dojrzał, rząd kieruje po ojcowsku, mądrze i sprawiedliwie tymi krajami — które dźwiga z upadku. Podziwienia godnem jest, jak w krótkim czasie młodzież krajowa i jak wielkie czyni postępy, mając mianowicie do języków talent niezwykły. Naczelnicy powiatowi opowiadają, że przy egzaminach w szkołach ludowych rozrzewniającym jest widok rodziców, przysłuchujących się ze łzami w oczach odpowiedziom ich dzieci i błogosławiących stosunki, pozwalające im kształcić swą dziatwę.

Śmiało wypowiedzieć można, że rządy ministra Kallaya spełniły w najlepszej mierze szczytną misyę cywilizacyjną w krajach okupowanych, o ile to tylko w tych kilku latach uskutecznić się dało.

Oby słowa Ministra, co do zapowiedzianej reformy sądowej, jak najprędzej stały się ciałem!

Interes własny.

Przyznać należy, iż po większej części interes własny jest najgłówniejszą sprężyną czynów człowieka, i to wynika z natury rzeczy. Ale nie mniemamy, aby interes własny koniecznie czynił nas samolubami, nieużytymi, obojętnymi na cierpienia i prośby nieszczęśliwych; przeciwnie, ludzie podpadający tym wadom, nie rozumieją interesu własnego, za nic mają rozkosze moralne, słodkie wzruszenia serca, spokojność umysłu, zadowolenie z postępków swoich, a przecież są to niezbędne warunki szczęścia i przez interes własny nie trzeba niemi pogardzać. Temi względami powodowani, umieszczamy tu zbiór prawideł praktycznego życia, które są następujące:

Porządek jest głównym środkiem osiągnięcia niezawisłości osobistej, jednym z najpewniejszych znamion szlachetności i wzniosłości duszy; rachujemy się ze sobą, ażebyśmy nikogo o nic nie prosili.

Nie trzeba namyślać się, jeżeli chcemy zasadzić drzewo — ale trzeba namyślać się, jeźli chcemy dom budować.

Jeźli kupujesz bez braku to wszystko, co ci jest przyjemnem, wkrótce będziesz musiał sprzedać to, co ci jest potrzebne.

Ten, kto ścina drzewo, które ojciec jego zasadził, sprzeda dom, ktory zbudował, a nawet zdolny będzie sprzedać dobre imię, które od niego powziął.

Cnota, zdrowie, szczęście i talent, są owocem cierpliwości i uwagi: te dwa przymioty potrzebne są do wszystkiego. Są to pierwsze żywioły i moralne podstawy naszego postępowania.

Ogranicz twoje stosunki z ludźmi, a pomnóż je z rzeczami; na tem zasadza się mądrość; cel ten osięgnąć można przez nauki i skromne życie.

Czas jest podobny do pieniędzy; nie trać go, a mieć go będziesz dósyć.

Porządek postępuje z miarą i wagą, nieład zawsze się spieszy.

Trzeba wszystkiego obawiać się i wszystkiego spodziewać się od czasu, ludzi i siebie samego.

Dostatek bardziej udziałem jest tych, co się bez niego obejść mogą, aniżeli tego, co go posiada.

Mądrość nie tyle zależy od dokonywania świetnych czynów, ile od unikania głupstw.

Bezrozumny nie uważa na rady swoich przyjaciół; mądry korzysta z wyrzutów swoich nieprzyjaciół.

Ucz się troskliwie tego, co ma związek z twojem powołaniem, a będziesz uczonym; bądź pra-

cowitym i oszczędnym, a będziesz bogatym; bądź wstrzemięźliwym a zachowasz zdrowie; bądź sprawiedliwym i pobożnym, a nie będziesz lękał się wieczności.

Nie gardź wiarą ojców twoich.

Głód, powietrze, ogień, woda,
I wszelaka zła przygoda
Będzie temu — ktoby starą,
Ojców swoich wzgardził wiarą!

Zwierz drapieżny do obory,
Między stada czarne mory
Wejdą temu — ktoby starą
Ojców swoich wzgardził wiarą!

Chorobą się rozniemoże
I boleści twarde łoże
Zwiąże tego — ktoby starą,
Ojców swoich wzgardził wiarą!

A gdy skona, garści ziemi,
Gdzieby spoczął kośćmi swemi
Nie dostanie — ktoby starą
Ojców swoich wzgardzał wiarą!

Marnie zginie! wiatr rozmiecie
Prochy jego po wszem świecie,
Marnie zginie! — ktoby starą
Ojców swoich wzgardzał wiarą!

Potrzeba wiadomości lekarskich.

Tylko zdrowy człowiek może być szczęśliwym zupełnie, a jednak jak mało jest ludzi, którzy o tem pamiętają. Codziennie prawie spotykacie takiego, który naraża swe zdrowie, a nawet i życie nie dla pożytku rodziny lub bliźnich, ale dla chwilowej przyjemności, którą można znaleść w najedzeniu się nad miarę lub upiciu się do straty rozumu, lub nareszcie ze swywoli, jak gdyby niejedno zdrowie, ale kilka miał do stracenia.

Tymczasem dziecku czerstwe zdrowie służy do należytego rozwoju ciała, daje siłę do nauki i do zniesienia z łatwością tyle chorób ostrych a krótkich, które zwykle dotykają wiek dziecięcy. Młodzieńcowi zwykle udziela mocy i piękności, która nas wszystkich zachwyca. Dla człowieka dojrzałego jakiż to jest skarb wielki, to zdrowie, gdy ma rodzinę i musi zarabiać na jej utrzymanie pracą rąk swoich, czy to w rzemiośle, czy to w przemyśle lub handlu. Dla starca nakoniec, gdy wiek osłabi siłę ręki i moc dawną, jakież to szczęście, gdy zdrowie nie opuszcza go i nie robi ciężarem rodziny, a przeciwnie pozwala mu przyświecać jej radą zdrową, nauczać tego co zebrał długiem doświadczeniem, a nawet pomagać w pracy, podług sił swoich.

Kto zatem kocha szczerze swą rodzinę, kto nie chce aby wydziedziczono jego dzieci z ojcowizny, niechaj uczy się jak zachować zdrowie, bo im więcej w kraju ludzi zdrowych i mocnych, tem kraj jest silniejszy, a im dłużej żyją rodzice, tem i rodzina staje się bogatszą i wzmaga się w pomyślność.

Przedewszystkiem więc dbać należy o to, aby nie chorować, i starać się o schludność pomieszkania swego, o ciepłą odzież i obuwie dla siebie i dla rodziny. Człowiek pracujący, zawsze może zarobić tyle, że wyżywi i ubierze siebie i rodzinę, jeżeli tylko jest oszczędnym i trzeźwym.

Lecz jeżeli Bóg zeszle chorobę, wtedy nie należy opuszczać się na doradę sąsiadek — ale wezwać pomocy lekarza, a ten już powie jak się chory ma zachować i jakie zażyć lekarstwa. Ponieważ zaś w wielu mniejszych miasteczkach kraju naszego, nie mamy na miejscu lekarzy — przeto każdy roztropny mieszczanin znać powinien chociażby najważniejsze przepisy, z pomocą których mógłby zaradzić złemu, zanim lekarz przybędzie.

Otóż ze względu na to, że znajomość zasad o utrzymaniu zdrowia, oraz zasad jak się zachować należy w chorobie dzieci, żony lub swej własnej, jest nader mało rozpowszechnioną, przeto w „*Mieszczaninie*“ umieszczać będziemy w osobnej rubryce najważniejsze przepisy, według których rozumnie postępując, odzyskać można utracone zdrowie.

Dziś na początek wspomnimy tylko o apteczkach domowych, które należy utrzymywać w każdym domu, szczególniej w małych miasteczkach, aby nieść pomoc czy to sobie, czy to sąsiadowi w każdej potrzebie. Nie trzeba znowu rozumieć, aby mając apteczkę domową obejść się bez lekarza, lecz przeciwnie, jak to już wyżej powiedziano, skoro choroba do domu zawita, należy wezwać rady lekarskiej, albowiem nie ma przykrzejszego wyrzutu sumienia jak ten, żeśmy nie dopełnili powinności.

Żeby zaś i lekarstwo mieć w gwałtownej potrzebie pod ręką i nie posyłać po nie do odległej apteki, każdy zapobiegliwy ojciec lub matka może je mieć w własnym domu. Bo cóż łatwiejszego, jak w porze właściwej nazbierać kwiatów, liści, korzonków i owoców roślin lekarskich, które po łąkach, polach, ogrodach rosną, a zbierane i osuszone, długo dadzą się przechowywać. Do roślin lekarskich należą: perz, listki poziomkowe, kwiat bzowy, kwiat lipowy, rumianek, mięta, ruta, kminek, gorczyca, centuria, suszone borówki i t. p. Jest to rzecz bardzo pojedyncza, nie wymagająca ani kosztów ani zabiegów, a bardzo wdzięczna, bo można mieć pod ręką lekarstwo zapobiegające na razie rozwinięciu się każdej choroby albo odwróceniu tejże.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry.

Reforma ustawy o taksach wojskowych ma być już wkrótce dokonaną, a odnośny projekt jeszcze na tej sesyi Rady państwa przyjdzie pod obrady. Według projektu, przy wymiarze taks w przyszłości, jak najmniej mają być pociągani do ich opłaceń ubodzy, przeciwnie osoby z klas lepiej uposażonych, będą wyżej opodatkowane. Dotychczasowy najniższy wymiar 1 złr. będzie zniesiony,. a ściąganie tych taks, które dotąd dawało wiele kłopotów, odjętym będzie gminom. Celem ułatwienia ewidencyi i ściągania taks wojskowych ilość klas wymiarowych zostanie zmiejszoną, *a robotnicy*, którzy bardzo często zmieniają miejsce pobytu *i bardzo ubodzy*, zupełnie uwolnieni będą od płacenia. Nadto wymierzone taksy ściągane być mają równocześnie z podatkiem dochodowym.

W wyższej Austryi (Osterding) powiatowe zgromadzenie stowarzyszenia gospodarczego wezwało posłów swoich, aby starali się o to, iżby sól dla bydła sprzedawano w ten sam sposób, jak sól kuchenną, tj. w drobnych ilościach przez handlarzy. Powzięto również rezolucyą, domagającą się usunięcia zbrojnego pokoju, który niszczy siły żywotne ludu. W końcu wystąpili zgromadzeni nader silnie przeciw otwarciu granicy rumuńskiej dla przewozu bydła, z powodu, że jej otwarcie przyniosłoby niezmierne szkody handlowi i hodowli bydła.

Nowela o regulacyi płac urzędniczych znajduje się obecnie w ministerstwie skarbu i została powierzoną radcy sekcyjnemu Niebauerowi do sformułowania ostatecznych wniosków, które jeszcze na tegorocznej sesyi Rady Państwa przedłożone zostaną.

Rada państwa zbiera się 10 października tj. zaraz po delegacyach. Przed zwołaniem Rady państwa rozpoczną swe czynności komisye dla ustawy cywilnej i reformy podatkowej.

W Budapeszcie rozpoczęły dnia 14 września delegacye wspólne swoje czynności. Budżet ministerstwa wojny, zwiększający się rok rocznie i tą razą powiększony będzie co najmniej o pięć milionów. Prezydent ministrów Wekerle wypracował zupełny plan zniesienia małej loteryi i zastąpienia jej loteryą klasową, Plener natomiast uznał sprawę za przedwczesną i chce przedtem obaczyć wynik reformy podatków.

Niemcy.

Ks. Bismark jak wówczas gdy stał u szczytu władzy, tak i dziś choć siedzi na ruinach swej wielkości przyznaje się otwarcie, że jest śmiertelnym wrogiem Polaków, a nawet jak to niedawno temu we Friedrichsruh oświadczył, *że czułby się szczęśliwym, gdyby nas mógł doszczętnie wygubić*. Bismark nienawidzi Polaków, ale wśród nich najbardziej obywatelstwa wiejskiego, tak zwanej szlachty i duchowieństwa, dla chłopa polskiego jest łaskawszym i temu jeszcze czas jakiś żyćby pozwolił. Uczucie ks. Bismarka łatwe do zrozumienia. Dla każdego zaborcy nie lud przedstawia przeszkodę do zwalczenia, lecz te warstwy, które w narodzie podbitym stanowią jego czoło, a temi zawsze i wszędzie były: szlachta, duchowieństwo i stan średni, tj. świat inteligentny i handlowy. Toteż Bismark nie lęka się ludu wiejskiego, ani profesorów, ani sędziów, ani w ogóle żadnych urzędników — jego trworzy widok dwóch warstw: duchowieństwa i obywatelstwa, których dotąd nie zniszczył ani walką kulturną, ani komisyą kolonizacyjną, i da Bóg żadnymi środkami zniszczyć nie potrafi.

Niemcy coraz zręczniej biorą się do Francuzów. W upłynionym miesiącu pułkownik niemiecki złożył wieniec na grobie poległych Francuzów, i z tego powodu radość wielka we Francyi.

Francya.

We Francyi szczególniejszą uwagę zwracają na anarchistów, którzy ukrywają się pomiędzy włóczęgami. Najwięcej anarchistów należy do narodowości włoskiej, potem idą Belgijczycy, Niemcy, Hiszpanie i Rosyanie.

Zajmują się tutaj żywo kwestyą przekopania kanału, łączącego dwa morza z Bordeaux do Narbouny. Koszta tego kanału obliczone są na niespełna dwa tysiące milionów franków.

Belgia.

W Belgii odbył się we wrześniu kongres pokoju wobec 300 uczestników. Z pomiędzy delegatów państ Europejskich i Amerykańskich najżarliwiej przemawiała baronowa Suttner z Wiednia. Zaznaczyła ona postępy propagandy pokojowej, która dotarła już do podwojów świata politycznego, skutkiem czego idea pokojowa zawładnęła umysłami do tego stopnia, że wojna za zbrodnię uchodzić niebawem będzie. Sławny ekonomista francuski Passy wyraził zdanie, że jedynym środkiem do uniknięcia wojen byłoby zniesienie instytucyi, które wojny wywołują. Po ukończeniu tego kongresu obradował parlamentarny kongres pokoju i sądów rozjemczych w Hadze, w którym brało udział wiele członków parlamentów w Europie i Ameryce.

Rosya.

Rosya popełniwszy sporą dozę błędów, gniewa się na siebie. Bułgarya nie daje się bałamucić pięknymi rubelkami; Korea chociaż to smaczna potrawa, strzeżona jest starannie przez interesowane mocarstwa; przyjaźń z Francuzami chwiać się zaczyna; wewnątrz państwa właśni poddani wyglądają podejrzanie; Kozacy się buntują, a nawezt Tatary zdradzają chęć przejścia pod panowanie Turcyi. Mimo uroczystych zapewnień ministra wojny, pokój zdaje się być bardzo wątpliwym, skoro w Iżewskiej fabryce broni pracuje dniem i nocą 20.000 ludzi, wykonując półmilionowe zamówienie do

nowego uzbrojenia szybko strzelającemi magazynówkami Mosina.

Od dnia 20 września, odbywa się w Izbie sądowej w Wilnie głośna rozprawa krożańska. Stu sześćdziesięciu uwięzionych w listopadzie r. 1893 oskarżonych o opór, stawiany władzy, dotąd w wieży na wyrok sądu oczekuje. Ludzie ci, rolnicy ze Żmudzi, oderwani od swych rodzin, zajęć i gospodarstw, bici, prześladowani i więzieni za to, iż bronili, narażając własne życie i przyszłość swych rodzin, kościółka swego od schyzmy, przedstawiają prawdziwy typ męczenników za wiarę na schyłku 19 wieku. Żaden jednak z adwokatów w Wilnie, nie mógł się podjąć ich obrony, obawiając się wielkich z tego powodu przykrości. Podjęli się więc obrony głośni prawnicy z Petersburga pp. Urusow, Adrejewskij i Utin, atoli jakby na nieszczęście ten ostatni umarł przed rozprawą. Cała Żmudź wre i kipi, cały kraj z natężoną uwagą wyczekuje wyroku sądowego. Czy sprawiedliwość i prawda weźmie górę?

Bułgarya.

Bułgarya z powodu wyborów do nowego Sobrania podzieloną jest na dwa obozy. Rozdzielenie to zaznaczyło się najwyraźniej od czasu ustąpienia Stambułowa, który był bezwzględnym nieprzyjacielem Rosyi, bo wiedział do czego sojusze z nią prowadzą, ale za to żelazną ręką utrzymywał w kraju ład i porządek, oczyścił go ze zdrajców Moskalom zaprzedanych, podniósł jego byt ekonomiczny i zapewnił mu poważanie wobec zagranicy. Pokazało się też niebawem, jak silnie rusofilizm zapuścił korzenie w Bułgaryi, a wszystkie zdobycze dotychczasowe mogą runąć, zaś Bułgarya znajdzie się w przykrem położeniu. Że stosunki tego kraju są niejasne, wystarcza wspomnieć, że hrabia Kalnoky w odpowiedzi posłowi Pacykowi rzekł między innemi: Rząd poprzedni (Stambułowa) dawał więcej rękojmi pokoju.

Stosunki bułgarskie chwieją się, skoro można w tem państwie tak łatwo od steru władzy dostać się do więzienia. (Stambułów oskarżony jest o obrazę ks. Fryderyka). Z powyższych słów należy rozumieć, że Austrya z nowego rządu bułgarskiego nie jest zadowoloną, a to od czasu, odkąd widoczne jest pewne zbliżanie się ks. Ferdynanda do Rosyi, do czego książę, od upadku Stambułowa, widocznie dąży.

Anglia.

Królowa angielska Wiktorya zachorowała na reumatyzm. W otoczeniu królowej panuje żywe zaniepokojenie. Trzeba bowiem wiedzieć, że królowa urodziła się dnia 24. maja 1819 r. a koronę angielską przywdziała w dniu 28. czerwca 1838 r.

Chiny.

Według ostatnich wiadomości, Chińczycy 15 i 16 września zostali pobici, stracili 20 tysięcy ludzi. Położenie Chińczyków bardzo opłakane, zwłaszcza, że ich wojska są w najwyższym stopniu zdemoralizowane. I tak np. Jeden oddział w Nösz-Wang, nie otrzymawszy należytego żołdu, zrobił formalną rewolucyę. Wielka liczba wygłodzonych żołdaków rabowała kraj okoliczny, paliła i mordowała, wkońcu rzuciła się nawet na stacyą misyjną, której zabrała wszystko.

KRONIKA POWSZECHNA.

Pobyt cesarza we Lwowie w dniach 7. 8. 9. 10. i 11. września, jak się tego spodziewać było można, był pod każdym względem uświetniony. Na każdym kroku witano serdecznie monarchę, który też nie szczędził trudów, by się wszystkiemu przypatrzeć i gdzie należy, wyrazić swe uznanie. Porządek wszędzie był wzorowy. Cesarz wyglądał rzeźko i był widocznie zadowolony. Dostojny protektor naszej narodowej pracy, popisu naszych sił materyalnych i duchowych, najlepszy monarcha europejski, Franciszek Józef I, rozglądał się badawczo w różnych pawilonach i wypytywał się o różne szczegóły. Szczególnie chwalił panoramę Racławicką. Między innemi wyraził się monarcha, iż „cała Wystawa przedstawiona jest w tonie poważnym, że nic w niej nie zrobiono dla blichtru, nie myślano o rozrywkach, że nic tu niema podobnego do tingl-tanglu“. W dzień odjazdu wystosował cesarz do ks. Sapiehy pismo odręczne, w którem wyraził się, że „kilkakrotne zwiedzanie Wystawy przyprowadziło mi przed oczy ku mojej prawdziwej radości zdumiewający obraz kulturnego postępu we wszystkich dziedzinach twórczości, potężny rozwój szkolnictwa i świetny wzrost sztuk pięknych“. W piśmie tem, które w takich wypadkach rzadko kiedy cesarz do kogo adresuje, a więc uważa się za najwyższe uznanie dla ks. Sapiehy, dziękuje monarcha temuż księciu i wszystkim innym, którzy przyczynili się do urzeczywistnienia Wystawy. Również do namiestnika hr. Badeniego wystosował cesarz pismo odręczne, a marszałkowi ks. Sanguszce nadał krzyż orderu Leopolda. Z okazyi swego pobytu we Lwowie udzielił cesarz następujących darów ze swej prywatnej szkatuły: 1) dla Zakładu zaopatrzenia starców 400 zł.; 2) dla schroniska brata Alberta 400 zł.; 3) dla Towarzystwa św. Salomei, wspierającego ubogie wdowy i sieroty 300 zł.; 4) dla Towarzystwa weteranów 300 zł.; 5) dla chrześciańskich ochronek małych dzieci 300 zł.; 6) dla izraelickiej ochronki małych dzieci 200 zł.; 7) dla Towarzystwa „Kuchni ludowej“ i „Domu pracy“ 500 zł.; 8) dla ubogich miasta Lwowa, oraz celem rozdzielenia pomiędzy proszących o wsparci, zasługujących na nie, a mieszkających we Lwowie 4000 zł. — razem 6400 zł. Kwotę tę złożyła kancelarya gabinetowa w prezydyum Namiestnictwa, dokąd oddano zarazem 900 podań, wniesionych do cesarza we Lwowie z prośbą o wsparcie, celem uwzględnienia ich, o ile na nie będą zasługiwały. — Natłok

publiczności podczas pobytu cesarza był ogromny. Obecnymi byli wszyscy ministrowie i wysocy dygnitarze, jakoteż liczni goście cudzoziemscy. Wszystkie hotele, a nawet domy prywatne były przepełnione. Dnia 11. września, t. j. w piąty dzień swego pobytu we Lwowie, odjechał monarcha do Wiednia, żegnany serdecznie przez publiczność. — Jak dalece liczył cesarz na serdeczne i gorące przyjęcie w kraju naszym, o tem świadczy fakt następujący: Monarcha żegnając się z namiestnikiem Czech z hr. Thunem podczas manewrów cesarskich, rzekł do niego: „Przyjedź pan do Lwowa zobaczyć, jak tam cesarza witają“. Opowiadają także o innym charakterystycznym epizodzie. Oto na wieczorze u ks. Adama Sapiehy rozmawiał cesarz długo z p. Józefem Kościelskim, byłym posłem do parlamentu niemieckiego, i w ciągu rozmowy wyrzekł: „Kiedy pan zobaczysz cesarza Wilhelma, opowiedz mu, jakie mi tu zgotowano przyjęcie“. — Pobyt cesarza we Lwowie był jednym pasmem wiernopoddańczych uczuć i hołdu, które ludność składała na każdym kroku monarsze, co uszanowaniem narodowych pierwiastków i osobistymi przymiotami umysłu i serca zaskarbić sobie potrafił miłość i cześć Polaków. Cesarz wzruszony był przyjęciem i na odjezdnem powiedział pamiętne słowa do zgromadzonej na dworcu szlachty polskiej: „*Widzę, że dobrze wzajemnie rozumiemy i że zawsze na siebie liczyć możemy*“; które to słowa potężne wrażenie wywarły w całej Europie.

Z Wieliczki donoszą nam: „W niedzielę dnia 7. października b. r. urządza się Zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznacza się na cele dobroczynne. W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto ognie sztuczne i jazda piekielna. — Biletów wstępu nabyć można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek, linia A—B, w restauracyi i kawiarni Piotra Porzyckiego, Rynek, Nr. 17. I. piętro w Krakowie, oraz w Wieliczce przy kasie. — Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 ct., ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 80 ct.

Więcej mężczyzn czy kobiet? Jak powszechnie wiadomo, że w niektórych krajach Europy liczba płci pięknej większą jest aniżeli liczba płci brzydkiej. Najwięcej przeważa liczba kobiet w Finlandyi (Rosyi) gdzie na 1000 mężczyzn — przypada 1130 kobiet; potem następuje Portugalia z 1084, Norwegia 1073, Szwecya 1065, Anglia 1060, Dania 1050, Austrya 1044, Szwajcarya 1041, Niemcy i Hiszpanie 1039, Holandya 1023, Węgry 1015, Rosya 1009, a Francya i Belgia 1007 kobiet na tysiąc mężczyzn. Natomiast liczba mężczyzn większa jest w południowej i południowo-wschodniej części Europy, mianowicie we Włoszech przypada kobiet, 995, w Serbii 947, w Rumunii 944, w Grecyi 906, w Bośni 895 na tysiąc mężczyzn.

Nowe kararabiny w Niemczech. Krążą w Berlinie pogłoski, niepotwierdzone dotąd, o nowych zmianach w umundurowaniu oficerów i o projekcie, na seryo rozpatrywanym w sferach decydujących, zaprowadzenia nowego systemu broni palnej. Szkoła strzelecka w Szpandawie, do której odkomenderowanych jest mnóstwo podoficerów i żołnieży, uzbrojona już jest w nowe karabiny, zaprowadzone w armii hiszpańskiej, posiadające wysokie zalety. Główną wadą karabinów niemieckich jest, że skrzynka, mieszcząca naboje, sama się otwiera po użyciu nabojów i łatwo zanieczyszcza się piaskiem i t. p. skutkiem czego jej ponowne zamknięcie natrafia czasami na trudności, opóźniające nabijanie. Nowy system, zastosowany u karabinów hiszpańskich, od spodu jest zamknięty, ułatwia zatem nabijanie, a oprócz tego posiada tak znaczne inne zalety, że jego zaprowadzenie jest podobno tylko kwestyą czasu.

Ludność Warszawy na początku b. roku wynosiła 515.654 głów, w tem wojska 37.332. Według wyznań: katolików 302.294, żydów 177.724, prawosławnych 18.981 (??), protestantów 16.033, machometan 216, ormian 209 i innych wyznań 194 głów.

Nowo odkryte drzewo. Na wyspie Madagaskarze odkryto i zbadano nieznane do tej pory Europejczykom drzewo, które krajowcy nazywają „drzewem podróżników“, ponieważ niejednokrotnie ratuje ludzi, ginących z pragnienia. Drzewo, według opowiadań tych, którzy je z blizka oglądali, nie ma wcale gałęzi, tylko liście, które w liczbie 25 do 30, wyrastają wprost z pnia dochodzącego do 7 łokci wysokości i 4 łokci grubości. Przy korzeniach u podstawy pnia mieści się duża narośl, mająca znaczenie rezerwoaru, zawiera bowiem zazwyczaj około 24 kwart wody. Rośliny te w okolicach podzwrotnikowych nie posiadających wody, są dla podróżnych prawdziwem dobrodziejstwem.

Wynalazek Polaka. Jan Paszkowski, siodlarz zamieszkały w Chicago, w tych dniach uzyskał w Washingtonie patent na ulepszoną uprząż dla koni zaprzęgowych. Ulepszenie to polega na tem, iż w razie gdy się konie spłoszą lub też najdziksze zaczną kaprysić, to nie potrzeba żadnego wysiłku, aby je powstrzymać. Znawcy przyznają, że uprząż p. Paszkowskiego znajdzie szerokie zastosowanie i odda znakomite usługi w tym kierunku.

Zwracamy uwagę Świetnego Magistratu miasta Nowego Sącza na ulicę prowadzącą od mostu nad rzeką Kamienicą ku ulicy Matejki. Droga rzeczona jak i dalsza jej część aż do młynów, jest trudna do przebycia w jasny dzień a cóż dopiero późnym wieczorem lub w nocy. Przy ulicy tej, umieszczone są nad brzegiem rzeki same budynki drzewiane, i w razie pożaru nie tylko ratunek, ale nawet ucieczka z życiem jest niemożliwą!

Czy wiadomo urzędowi budowniczemu w Nowym Sączu, że w dniu 16. sierpnia b. r. na realności l. 309 przy ul. Jagielońskiej pobity został dach od strony

podworca przeszło 30. kopami nowych gontów? Jeżeli przybitych kilka gontów na domu biednej wdowy p. D... zostały niemiłosiernie przez pachołków miejskich zerwane, to sprawiedliwość wymaga, aby zamożny właściciel realności l. 309 pokrył dach ogniotrwałym materyałem. *Równa miarka dla wszystkich!*

Bardzo słuszne zarządzenia. Policya w Poznaniu zwraca uwagę mieszkańców, że pestek, łupin, ogryzek z owoców itp. nie wolno rzucać na chodniki. Przechodzień bowiem może, pośliznąwszy się, upaść i uledz nieszczęściu, a nadto jest to swoją drogą zanieczyszczaniem miejsc, przeznaczonych dla publiczności. Policya otrzymała rozkaz ścisłego czuwania nad tem, aby tych przepisów nie przekraczano, a za przekroczenie karać ma surowo. Oby i w naszych miastach wydane podobne zarządzenie!

Fałszywe przepiórki. Przypadek ten wydarzył się już dawno, przytaczamy go jednak dla przebiegłej oryginalności. Od przekupnia na ulicy w Paryżu, kupiono parę okazałych i tucznych przepiórek. Skoro jednak przystąpiono w kuchni do obskubania ptaków, już za pierwszem pociągnięciem piór zapadły się tuczne przepiórki i pokazało się, że wypchane były masą z chleba i mleka. Mięsa nie było ani śladu.

GOSPODARSTWO DOMOWE I ROLNE.

Tuczenie gęsi bez klusek. W okolicy Hamburga tuczą gęsi w pojedynczy sposób a mimo to bez dręczenia, jak u nas kluskami. Czynią to następnie: Chude gęsi pędzą do połowy października na owsisko, zaś rano i wieczór dają im krajaną marchew pastewną. Gdy już na owsiskach nie ma nic dla nich pożywienia, wtedy umieszczają je w ogrodzie, mającym 6 metrów kwadratowych, w którym znajduje się umyślnie zrobiony dołek z wodą do kąpania. Teraz dostają gęsi rano, w południe i wieczór mięszaninę owsa i z pokrajaną marchwią czerwoną, którą chciwie zjadają. Z początku listopada są już gęsi doskonale utuczone i gotowe albo do użycia domowego albo na sprzedaż. Słabsze pozostawia się jeszcze w karnmiku do grudnia. Na utuczenie jednej gęsi liczy się 15 klgr. owsa i 60 do 70 klgr. marchwi. W każdym razie spienięża się ową paszę w ten sposób bardzo dobrze, a nadto unika się barbarzyńskiego dręczenia gęsi przy karmieniu kluskami, a co jeszcze ważniejsze, że w powyższy sposób tuczone gęsi są daleko większe a mięso z nich daleko smaczniejsze.

Ogórki do późnej zimy w świeżym stanie. Z końcem września i z początkiem października, wybiera się najpiękniejsze ogórki, przyczem uważa się aby szypułek potrzebnych do zawieszania nie uszkodzić. Potem dokładnie myje się ogórki w zimnej wodzie miękką szczoteczką, a następnie osusza. Teraz należy białkiem jaja za pomocą pędzla nacierać ogórki na całej powierzchni, przez co uschnięte białko tworzy nieprzepuszczalną powłokę. Tak przygotowane ogórki trzeba na wyciągniętym sznurze w suchem miejscu przywiązać za szypułki, lecz żeby się nie dotykały. Na ten sposób utrzymać można świeże ogórki aż do Bożego Narodzenia.

Najlepszy chleb. Najpożywniejszy i najzdrowszy chleb jest niezaprzeczenie czarny razowy — a nie biały chleb. Dowodem tego, że lud wiejski odżywiający się chlebem razowym z żyta i pszenicy — który wzmacnia nadzwyczaj mózg i nerwy.

Chleb biały nie posiada tych części pożywczych, które wzmacniają mózg i nerwy, albowiem części te wydzielone są z mąki mełtej w młynach walcowych -- a pozostają tylko w mące z młynów dawnych tak zwanych polskich lub w mące żarnowej. Dowodem tego, że w krajach, gdzie spożywają przeważnie chleb razowy czarny — znajdujemy mniej idyotów i chorych na umyśle, aniżeli tam, gdzie wyłącznie używają tylko białego chleba.

Marynowanie korniszonów. Z młodych ogóreczków sporządzają się tak zwane korniszony w następujący sposób: Wybrane ogóreczki małe czyszczą się na sucho szczoteczką miękką albo serwetą, a oberznąwszy z nich korzonki wkłada się do zimnej wody, w której pozostać mają przez kilka godzin, aby nabrały jędrności. Odlawszy potem wodę, układają się ogóreczki do baryłki, przesypując każdą warstwę solą i korzeniami (pieprz albo papryka, angielskie ziele, liście bobkowe, czosnek i cebula). Gdy się to uskuteczni, wsadza się dno nazad w baryłkę, a szpuntem wlewa się do niej przygotowany na ogniu ocet winny albo zwykły, byle tylko mocny. Ilość soli i korzeni zastosować trzeba do objętości baryłki tak n. p. na baryłkę 10 garncową, w której zmieścić można 10 kóp korniszonów bierze pół litra soli, 35 grm. pieprzu, tyleż angielskiego ziela, 10 dkgr. liści bobkowych, jeden strączek papryki, 2 główki czosnku i kilka cebul. Zatkawszy szpunt korkiem jak najszczelniej. aby powietrze do środka nie dochodziło, stawia się baryłkę do piwnicy dla przechowania, i obraca się od czasu do czasu. Tak przyrządzone korniszony, zakonserwować się dadzą aż do wiosny, za każdem wybraniem atoli, trzeba na nowo otwór szczelnie zabijać.

Późne koszenie koniczyny okazało się szkodliwem, pozbawia się ją bowiem w znacznej części zdolności opierania się niepomyślnym wpływom pory zimowej. Po św. Michale nie powinno się już koniczyny wcale kosić.

Marchew jako przydatek do paszy koni, okazała się jako środek skuteczny przeciw kolkom i innym chorobom koni. W tym celu daje się im marchew surową na wieczór na odpaszenie, ponieważ konie przy

krótkim czasie pasienia w dzień z chciwości za marchwią, często część obroku pozostawiają. Konie jak wiadomo jedzą marchew bardzo chciwie, daje się im przeto do paszy nawet wprost z roli razem z łętami.

Środki do utrzymania zdrowia.

Lekarstwo domowe na febrę. Pewien lekarz wojskowy używał osobliwego środka leczenia febry codziennej sałatą, co czynił w następujący sposób. Dwie główki sałaty ułożywszy w garnku, nalał kwartą wody i gotował przy ogniu tak długo, aż woda kilkanaście razy zawrzała. Tę wodę czyli odwar sałaty, kazał choremu pić przed paroksyzmem, po razu za każdym kwadransem, zalecając mu, aby przytem chodził nieustannie. Później chory jeszcze popijać musiał ten sam odwar świeżo ugotowany lub zamięszany z odrobiną wina. Postępowanie takie wyprowadza kwasy wewnętrzne sprawiające febrę, atoli w ciągu kuracyi wstrzymać się trzeba od potraw ciężkich.

Leczenie oparzenia. Oparzenia trafiają się niemal w każdym domu, a przecież mało kto wie, jak je skutecznie wyleczyć można. Niezawodny środek na oparzenie ukropem polega na tem, ażeby natychmiast miejsce oparzone nacierać dłonią choć przez kwadrans, a potem obłożyć mąką żytnią lub pszenną i obwiązać starannie. Po upływie godziny przykłada się świeżą mąkę, a postępując tak kilka razy, uleczy się sparzelinę, która po sobie nie pozostawi ani rany, ani znaku.

Środek przeciw bólom piersi. Wyziew z łup ze świeżych jabłek suszonych lub palonych na gorącej blasze, okazał się jako skuteczny środek przeciw bólom piersi. Czyniąc to często, chory doznaje najzbawienniejszych skutków. Pismo, podające ten zaprawdę pojedynczy środek mówi: Niechaj nikt nie pogardza tem przypadkowo doświadczonem lekarstwem, które niejednego suchotnika uratowało od śmierci.

Środek na nagniotki. Jako najpewniejszy środek do zgubienia nagniotków uważać należy *salmiak* w małej ilości wody rozpuszczony. Zwilżywszy nim płatek płócienny, przykłada się go do nagniotka i tak na nim przez noc pozostawia. Ten środek działa wprawdzie powoli i nim zupełny skutek nastąpi, upłyną czasem 2 do 4 tygodni, mimo to jednak najusilniej go polecamy, albowiem i nieomylnie on skutkuje i użycie jego żadnej nie sprawia dolegliwości. Nie mniej dobry skutek czyni czosnek, który rozgrzany w popiele i roztarty, przykłada się na płatku przez noc do nagniotka, w dzień zaś nagniotek obwiązuje się inną szmatkę nasmarowaną łojem, i tak na przemian postępuje przez dni kilkanaście.

OGRODNICTWO.

Przesadzanie drzewek pod jesień. Przesadzanie drzewek czy to owocowych czy też dzikich w jesieni, jest daleko korzystniejsze, jak na wiosnę. Skoro się drzewko z końcem września lub z początkiem października przesadzi, to wkrótce opadną z niego liście, co znakiem będzie, że wzrost przestał na powierzchni a rozpoczął się w korzeniach. Na wiosnę rosną przesadzone drzewka tak dobrze, jakby nigdy z miejsca nie były ruszane i całkiem naturalnie, bo korzenie już w jesieni przyjęły się, a zatem ich wzrostu nic już nie hamuje. Przy przesadzaniu drzewek należy jedynie pamiętać, ażeby korzonki przysypane były pulchną ziemią, którą po kilka razy zlewać trzeba wodą.

Gnojenie drzew wiśniowych bywa zwyczajnie zaniedbanem, a to jest błąd bardzo wielki. Najlepszym czasem do gnojenia wiśni i trześni jest koniec września i pierwsza połowa października — natomiast zimowe lub wiośniane więcej szkodliwe aniżeli pożyteczne.

Przypomnienie robót ogrodowych na październik. Drzewa suche i stare, co już nie rodzą całkiem wykopać. Wino i maliny przyciąć na 60 ctm. Najdalej do połowy października należy wybrać z ziemi cebulki georginii, kany i t. p. i w przewiewnem zachować miejscu. Róże oraz inne szlachetne krzewy zabezpieczyć przed zimą, i to najlepiej nakryć je gałęziami drzew szpilkowych i obsypać dobrze ziemią. Jarzyny należycie oczyszczone układać w piasku do piwnicy.

OGŁOSZENIA.

ODEZWA!

Kościół parafialny w Ciężkowicach nad Białą, zbudowany przez króla Kazimierza Wielkiego, obdarzony licznymi przywilejami od Stolicy Apostolskiej z powodu cudami słynącego obrazu Pana Jezusa Miłosiernego, otaczany opieką wszystkich Królów polskich, podobnie jak miasto Ciężkowice, czego dowodem kilkadziesiąt dotąd zachowanych dokumentów, kościół ten, przedstawiający zabytek dawnej architektury, ceniony przez znawców i godny zachowania dla dalszych pokoleń, leży obecnie w ruinie. Pierwotnie w stylu gotyckim postawiony, uległ przez pożary zniszczeniu i spustoszeniu a w roku ubiegłym zawalenie się wieży kościelnej doprowadziło piękną niegdyś i w całej Polsce słynną świątynię prawie do zupełnej ruiny. Jednak wedle oceny znawców ze Lwowa, kościół da się jeszcze podźwignąć z gruzów a nawet można mu przywrócić pierwotny charakter budowy, zatarty licznemi poprzedniemi poprawkami, lecz potrzebne są na to znaczne fundusze, których parafia Ciężkowice nie posiada.

To też odzywamy się do patryotycznych ziomków dbałych o przechowanie cennej po przodkach pamiątki, wyznających zasadę: «Bóg i Ojczyzna» i prosimy o nadsyłanie datków na odbudowanie kościoła naszego na ręce podpisanego komitetu lub do Redakcyi «MIESZCZANINA» w Nowym Sączu.

Komitet Obywatelski
zajmujący się odbudowaniem kościoła rzymsko-katolickiego w Ciężkowicach

Przewodniczący
Jacek Ślebodziński *c. k. sędzia powiatowy.*
Ks. Antoni Watulewicz *proboszcz.*

OD ADMINISTRACYI.

Numer niniejszy wysyłamy jako okazowy z tem nadmienieniem, że kto numer ten przyjmie i zatrzyma, uważany będzie za stałego prenumeratora. W przeciwnym razie upraszamy o dopisek na opasce: „Nie przyjmuję — retour Nowy Sącz“ — i o zwrot numeru poczcie.

Odpowiedzialny redaktor: *Józef Gutowski.* Właścicielka i wydawczyni: *T. Gutowska.*
Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.